

Marek A. Cichocki: Internet zmienił sposób działania demokracji

Wizja rewolucji krąży nad Europą. Nie tylko ze względu na deklaracje, które padły ostatnio w Krynicy. Atmosferę sprzeciwu, buntu, rebelii czuć w wielu społeczeństwach europejskich



Terroryzm, kryzys migracyjny i perspektywa wojny tuż za wschodnią granicą UE sprawiają, że nikt nie czuje się już bezpieczny. Także liberalny konsens oraz wiara w dobrze poinformowanego obywatela zostały zakwestionowane – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie dla "Rzeczpospolitej"

Wizja rewolucji krąży nad Europą. Nie tylko ze względu na deklaracje, które padły ostatnio w Krynicy. Atmosferę sprzeciwu, buntu, rebelii czuć w wielu społeczeństwach europejskich. Powstaje więc pytanie, czy

można coś zrobić, aby liberalny paradygmat, na którym zbudowano powojenny porządek Zachodu, miał szanse przetrwać?

Liberalny kontrakt, który elity zawarły ze społeczeństwami po II wojnie światowej, zakładał związek demokracji z kapitalizmem. To dawało obietnicę wzrostu i dobrobytu. Związek demokracji z państwem prawa miało z kolei zapewnić obywatelom bezpieczeństwo i gwarancje wolności. Zakładano także, że istotą nowego porządku będzie poinformowany obywatel, który podejmuje odpowiedzialne decyzje w wyborach oraz liberalny konsens w kwestiach wartości i tożsamości. Tu rolę do odegrania miała wolność prasy.

Jednak kryzys finansowy zburzył wiarę w kapitalizm i rynek, a przede wszystkim nadzieję na nieustający gospodarczy wzrost. Terroryzm, kryzys migracyjny i perspektywa wojny tuż za wschodnią granicą UE sprawiają, że nikt nie czuje się już bezpieczny. Także liberalny konsens oraz wiara w dobrze poinformowanego obywatela zostały zakwestionowane.

Liberalizm uwierzył w internet, w globalną komunikację, w media społecznościowe. Zniesienie barier w komunikacji miało prowadzić do zniesienia realnych barier między państwami, społecznościami, gospodarkami. Miało więc dać więcej wolności. W rzeczywistości internet zmienił funkcjonowanie demokratycznych społeczeństw, gdzie teraz każdy na własną rękę i bez odpowiedzialności może kształtować swoje opinie niezależnie nawet od faktów. W takich warunkach liberalny konsens nie ma racji bytu.

Niektórzy powiedzą, że to dobrze. Faktycznie, ten konsens sam często mijał się z prawdą, prowadził do nieznośnej poprawności politycznej lub uzasadniał po prostu społeczną lub ekonomiczną niesprawiedliwość. Ale czy możemy tworzyć porządek w Europie w ogóle bez żadnej podstawy? Dzisiaj Europie nie grozi niedemokratyczna władza silnej ręki czy tak często przywoływany nacjonalizm – ale przede wszystkim grozi nam chaos.

Prof. Marek A. Cichocki

Fejleton ukazał się w dzienniku "Rzeczpospolita"